

MAREK FURTAK

ur. 1975; Puławy



Miejsce i czas wydarzeń	Wielka Brytania, Polska, współczesność
Słowa kluczowe	Projekt „Pszczelarstwo na Lubelszczyźnie. Nieopisana historia – Rzeczpospolita Pszczelarska”, choroby pszczół, warroza, zgnilec europejski

Choroby pszczół

Miałem kontakt z jednym czynnikiem patogennym – wystąpiła w 2007 roku taka epidemia zgnilca w Szkocji, że oni dostali czasowe zezwolenie na stosowanie antybiotyków, żeby nie trzeba było niszczyć pszczół. I w 2008, kiedy był ostatni sezon mój, to już tym walczyliśmy. Wtedy walczyliśmy ogniem i mieczem, to znaczy paliliśmy rodziny zakażone – same ramki z czerwiem, ze wszystkim, zachowując pszczółę. Zsypując je, głodząc i potem poddając nowe matki. To się okazało skuteczne. To jest metoda, którą bym chętnie podzielił się z innymi pszczelarzami, bo wiem, że problem zgnilców występuje i niekoniecznie trzeba niszczyć wszystkie pszczółę. Ja to robię tak, że zamykam matkę w klatce z okienkiem z kraty ogrodowej, żeby pszczółę miały kontakt, żeby nie zakładały mateczników, i czekam około 3 tygodni, aż się wygryzą wszystkie pszczółę. Pszczółę zsypuję. I jeżeli porażenie jest małe – było to dosłownie kilka, kilkanaście komórek, teraz już wiem, że już w takich [przypadkach] nie wolno czekać, tylko trzeba reagować – to jeżeli tego jest mało, wosk idzie do przetopienia. Mam węzy z własnego wosku, więc nie stwarzam zagrożenia dla kogoś. Natomiast jeżeli to porażenie jest większe, no to idzie do ognia. Natomiast pszczółę zachowuję i po przegłodzeniu dłuższym nie wiedziałem [u pszczół] nawrotów choroby. Tak że to jest zupełnie bezpieczne. No, ale niestety jest to, wiadomo, rodzina zatrzymana w rozwoju. Z dwóch rodzin, powiedzmy, łączy się jedną, powstaje jedna. Ale strata jest.

Ja pierwszy raz się ze zgnilcem, z kiślicą – zgnilcem europejskim – spotkałem chyba w drugim czy trzecim roku pszczelarzenia. Wówczas pojechałem do jednego pszczelarza doświadczonego i mi powiedział, że bym je nakarmił jakimś antybiotykiem. No i owszem, to pomogło, ale choroba wróciła w następnym roku. W następnym roku, nie pamiętam, czy ktoś mi powiedział, czy gdzieś przeczytałem, dowiedziałem się o tym, że pszczółę należy przesiedlić, zniszczyć wszystko, opalić, odkazić i pszczółę osadzić na węzie, dać im syrop i one powinny przetrwać, przejść

przez tę chorobę i wyleczyć się. No i to było skuteczne. Więc wiedziałem, nauczyłem się od razu, że to jest skuteczne. Teraz to już troszkę zmodyfikowałem, bo kiedyś to po prostu wyrzucałem wszystko. Razem z całym tym czerwiem i tak dalej. Bo, powiedzmy, na plastrze było kilka, kilkanaście, kilkadziesiąt zarażonych komórek, ale reszta to były pszczoły, które się rozwijały, które mogły wyjść. No, ale to już jest kwestia przesunięcia w czasie, bo możemy zachować to, jak jest, zamknąć matkę w klatce. Czekać te trzy tygodnie, aż pszczoła się wygryzie, ale stara pszczoła ginie. Więc populacja praktycznie się nie zmienia. Matka nie czerwi w każdym razie. Albo można od razu wrzucić wszystko do ognia, zachować pszczoły. Tak sobie wymyśliłem, że lepiej zachować pszczołę, pszczoły i czerw, żeby ten czerw się wygryzł, że wtedy jest więcej młodej, niespracowanej pszczoły. Ale być może to jest tylko taka teoryjka.

Jest jeszcze metoda zwalczania warrozy, której się sam nauczyłem przez parę lat. Też nie sam od podstaw, oczywiście dowiedziałem się, że jest coś takiego, ale sam, powiedzmy, wprowadziłem pewne udoskonalenia i opanowałem tę metodę na własne potrzeby. Nie mam miodu ekologicznego do końca, dlatego że nie mam dostępu do pożytków ekologicznych. No, powiedzmy lipa, akacja, pożytki naturalne. Mam pasiekę w lesie też. To są, podejrzewam, miody z niewielką zawartością zanieczyszczeń. Natomiast pożytek rzepakowy, tam, gdzie wożę pszczoły –te rzepaki są pryskane, nie ma wątpliwości. Czy malina, czy inne pożytki, które są uprawami rolnymi, to niestety chemię dostaną. Więc coś tam na pewno w tym miodzie się znajdzie. Chociaż niektórzy twierdzą, że nie. Ale ja podejrzewam, że coś może być. To jest związane z moim zboczeniem w stronę ochrony środowiska. Poza tym, jeżeli ja produkuję miód, ja sprzedaję miód. Ludzie przychodzą po miód, oczekują produktu możliwie czystego, wręcz traktują niektórzy miód jako lekarstwo. Więc ja muszę ze swojej strony zapewnić takie warunki, zrobić wszystko, co możliwe, żeby ten miód był jak najlepszy. No i dlatego na przykład niszczę warrozę kwasem szczawiowym. Nie używam już amitrazy od kilku sezonów. Amitraza jest najbardziej popularnym środkiem. To są takie tabletki lub paski. I to moje poszukiwanie metod ekologicznych to jest troszkę taka wiara w cuda. Absolutnie się nie upieram, że tak nie jest, ale w coś trzeba wierzyć, nie?

Data i miejsce nagrania	2016-07-27, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Mateusz Czekał, Katarzyna Kuć-Czajkowska
Redakcja	Małgorzata Maciejewska, Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"